

M O W A

J. X. JOZEFA WINCENTEGO ŁANCUCKIEGO
SCHOLASTYKA KOLLEGIATY PILECKIEY,
PROBOSZCZA MŁODZAWSKIEGO.

W CZASIE INTRODUKCYI SWOIEY NA PRO-
BOSTWO MŁODZAWSKIE

M I A N A

Dnia 11. Lutego Roku 1798.

Za Pozwoleniem Zwierzchności.

105748
FRANCISZKOWI

Hrabi na Zywcu i Pieskowej Skale

Z WIEŁOPOLSKICH

I

ELZBIECIE

Z BIELIŃSKICH

Margrabiom

MYSZKOWSKIM

ORDINATOM PINCZOWSKIM

na dowod wdzięczności.



M O W A.

Zbliżony do tego Ołtarza, abym przy nim zaszczyt Pasterstwa odebrał, a świętość obowiązków iego Bogu i ludziom uroczyście zaręczył, stawam tu także przed Ołtarzem prawdy, i dla niey pierwszy głos przekonania mego poświęcam.

Jmie Pasterza miało to zawsze i ma znaczenie, co Jmie Oyca i Nauczyciela ludu.

Pierwszy krok życia naszego czyniąc, weszliśmy do tey kolebki, która nas zostawie przy nazwisku ludzi; ale bez pomocy dobroczynney ręki, bez litości czulego serca, bez pracy, trudów, i starania drugich zamienić się może dla nas w kolebkę śmierci. Jeżeli więc dar życia od Rodziców wzięty wielki jest i szanowny, gdy nas na świat wprowadza, większym jest daleko i szanowniejszym, gdy nas na nim utrzymuje. Troskliwa ich ręka, utwierdza słabe siły niedoleżności naszej; troskliwe oczy upatrują wszędzie dobra i bezpieczeństwa naszego; troskliwy język

)2(

stwarza coraz inne tkliwey pieszczoty wyrazy, któreby nas z początkowego snu życia ocucić mogły. Wszystkie te troski zajmują najpierwey czułe serce; iego mocy gdyby ci nie znali, którzy się Rodzicami naszymi nazywają, dar życia byłby dla nas ciężarem, a oni najpierwszemi nędzy naszej sprawcami.

Nie dosyć jednak na tym dla człowieka, aby miał pomoc w tych tylko potrzebach, które życie iego utrzymują. Więcej on daleko potrzebuie na to, aby umiał żyć, niżeli aby żył. Potrzeby te każdy postrzeżga, kto albo siebie zna, albo innych cenić umi.

Człowiek tyle iest tylko człowiekiem ile iest dobrym. Znaczenie iego zależy od wierności w pełnieniu najświętszych życia obowiązków. Z temi przychodzi on na świat; ale żeby się w nich okazał godnym przeznaczenia swego, trzeba mu znowu pomocy innych ludzi, ludzi mających czułe serce i gorliwe starania Rodziców, którzyby nietylko niedołążność iego w kolebce ratowali, ale wszędzie i zawsze pomocą mu byli.

Takich Oyców daie Religia ludowi w Pasterzach iego. — Odtąd iak Prawodawca nasz Chrystus powiedział o sobie że iest

Pasterzem dobrym, imie to zaczęło bydz cechą serca, którego moc ludzi do ludzi naywięcey przybliża, i iednych dla drugich naybardziej potrzebni czyni.

Czuł w sobie wielki ten zaszczyt Oycá ludzi, i sprawiedliwie do wiernych iak do Dzieciak swoich mówił Paweł Apostoł, gdy zaniósłszy do nich światło Ewangelii, okazał im sposób nowego życia, i z Synow ciemności Synami światła uczynił. Ja (rzecze) przez Ewangeliją spłodziłem Was: *per Evangelium ego Vos genui*. Jestestwo Wasze nic dotąd nie znaczyło gdyście byli zemi. Nieumiejąc żyć dobrze czyliście mogli pochlebiać sobie żeście ludźmi byli?.. Moie dopiero starania, moie prace, uciski i obowiązki Pasterstwa moiego doprowadziły was do tego znaczenia, ze ludźmi iesteście. Ewangelija kolebką iest nowego życia Waszego; tam naturze nic nie wydarto; tam zostawiono was tyle samym sobie, ile potrzeba Was samych, abyście dobrmi byli. Coż to odrodzenie Wam przynosi? ludźmi Was zostawia, a iakimi ludźmi bydz powinniście, naucza: *per Evangelium ego Vos genui*.

Zrównym przekonaniem mówić może do Was *Naymilsi Bracia*, ktokolwiek

Imię Pasterza biorąc, razem z nim bierzcie i serce Pasterza.

Dobry Pasterz zna Owieczki swoje: zna więc te związki, które go z niemi łączą; zna te prace które go w strzeżeniu bezpieczeństwa ich czekają; zna ich dobro, i całego siebie dla nich poświęca; zna ich nieszczęście, i całą siłą gorliwości swojej na odwrócenie jego pracuje. *Dobry Pasterz zna owieczki swoje:* znajomość ta iakże go daleko w obowiązkach swoich prowadzi? weźcie razem z nim serce Ojca ludu, a czego miłość w czułym sercu dokazuje, to wszystko w Dobrym Pasterzu znajdziecie.

Miłość jest nieinteresowana, nie zna podłych zysków, z nienawiścią i dzikością nigdy zgodzić się niemoże. I czyliż serce Dobrego Pastestera inną cechę nosić na sobie może?...

Biada Wam mordercy ludzi, którzy w rękę swoich zapalczywy oręż trzymając, krew ludzką na ofiarę roskoszy sercu swemu niesiecie!... Drzy przed Wami świat, a lud załęczniony przed obliczem Waszym ucieka. Więcey się jednak nad lud kością pastwi, więcej przekleństw i narzekania na siebie sprowadza srogość Wasza okrutni Pasterze! którzy wzięwszy

na siebie imię Ojców, wśród codziennego wołania że kochacie swe Działki, drapieżne do nich wyciągacie ręce, abyście ich nędzą i uciskiem łakomstwu swemu dogodzić mogli! Czyliż ten Oltarz Boga przyjmie kiedy ofiarę niesprawiedliwości? czyliż ta Świątynia, płaczem ubogich i sierot zajęta być powinna? czyliż my Kapłani dla tego ludowi Boga opowiadamy, abyśmy Go przez nas tyranem dla ludzi czynili? czyliż ta czułość którą natura najśłodszy serca ludzkiego zrobiła wzruszeniem, my przy usługach Religii w narzędzie okrucieństwa zamieniać będziemy?

Nie, nie są to Pasterze Wasi, *Naymilsi Bracia*, którzy kiedykolwiek taką dla Was okazali dzikość; nie są to Oycowie Wasi, ale straszydła wypiełgnowane na świętej Ziemi, których jeżeli ręka Wasza dotknąć się niemoże, sprawiedliwe Niebo wygubi ich, i na ofiarę nędzy Waszey zemstę swą wykona.

Dobry Pasterz całego siebie oddaje szczęściu Waszemu; nie tylko że nie lęka się pracy, aby Wam ulgę przynosił, nie tylko że zrzeka się wszelkich zysków aby nędzy waszey niewidział; nietylko że całego siebie usługom poświęca, aby

potrzebie Waszey dogodził, ale nadto daie Duszę swoją za dobro Wasze: to iest, tam zrzeka się własnego dobra, tam się naraża na niebezpieczeństwa, tam siebie gubi, tam o sobie zapomina, gdzie Was ocalić, gdzie wam usłużyć, gdzie dla Was żyć powinien.

Tak słodki obowiązek biorę ja dziś na siebie *Naymilsi Bracia*: i gdy pierwszy krok czynię do tej Świątyni iako wasz Pasterz, naypierwszą ofiarę serca na tym Oltarzu składam. Ofiara ta będzie zapewne naymilsza Bogu, gdy Wy z niey naywięcey korzystać będziecie. Z takim sercem gdy stanę na czele Kapłanów tego miejsca, abym Wam wysłużył moje czynił, przekonanie iego pokaże mi wstęp, a potom da prawo do serca Waszego.

Mamże powiedzieć że już iestem Oycem Waszym? . . Nie *Naymilsi Bracia*, zaszczyt ten nienabywa się darem, ale prawdziwą zasługą. Gdy więc w dalszym czasie życia mego z Wami, wszystko to uczynię co mi obowiązki Pasterstwa nakazują, gdy niczego niezaniebam, co mi czułość kochającego Was serca podawać będzie; gdy cnota, prawda, i nanka cechę znaczenia Waszego, a moiey dla Was gorliwości stanowiąc będą: w ten czas dopiero

serce moje zajęte naywiększą pociechą imię Oycy przywłaszczyć sobie zechce; albo raczey, zbliżony do serca Waszego przez moje dla Was usługi, czekać będę wyroku iego, w którym jeżeli imię Oycy otrzymam, całą moją chlubę w nim położę.

Kończył niegdys Pasterstwo swoje w Milecie Paweł Apostoł, gdzie go i różne trudności uciskały i srogość prześladowania dręczyła. Miałże iaką pociechę dla siebie gdy z wiernym rozstawał się ludem? miał tę zapewne, że obowiązkow swoich dopełnił. Lzy ludu były naywspanialszym świadectwem Jego cnoty i zasługi; a to co on mówił, naymocniejszym dowodem prawdy. Oddalając się od Was (mówił On) biorę Was samych za świadków, że żyjąc z Wami iako Pasterz Wasz, nic nie opuściłem, co z Waszym pożytkiem bydz mógło. Od żadnego z Was niewymagałem nadgrody za prace moje, gdyż te ręce przestawały na tym, co sobie zarobić mogły. *Argentum . . . nullius concupivi, . . . ad ea quæ mihi opus erant . . . ministraverunt manus istæ.* Co to za moc przekonania w cuotliwym sercu! co za śmiałość odwołania się do Sądu powszechności, którey się tak wielu lęka! co za

wspaniałe świadectwo prawdy przez usta zawsze wierne czułości serca!...

Bogdayby ten głos Apostoła mógł się stać moim w ten czas, gdy kończąc usługę Pasterstwa mego wraz z życiem, do Sądu Waszego odwoływać się, a Sądu Boga moiego oczekiwać będę!

Przykład ten będzie odtąd nauką dla mnie, iakim ja sam dla siebie i dla Was *Naymilsi Bracia* bydz powinienem. Wy czekajcie odemnie światła tey nauki, które Pasterza Waszego dla Was dobrym, i Was dla siebie samych równie iak dla wszystkich dobrymi uczynić może.

Pasterz bez nauki, iest to ślepy Przewodnik: i czyliż może bydz co straszniejszego iak gdy tyle ludzi za sobą w przepaść prowadzi? Pasterz z złą nauką, iest to sprawca śmierci, i naystraszniejszy na Duszę tyran; i czyliż może bydz co okropniejszego, iak gdy tyle ludzi zabia?

Slepota Wasza *Naymilsi Bracia*: to iest stan Duszy, bez przyzwoitego oświecenia, bylby naywiększą Pasterskiego urzędu hańbą. Slepota Wasza: to iest stan serca do naywiększego przyprowadzony zepsucia, bylby naystraszniejszą Pasterskiej Dostoyności zbrodnią. Lecz nie zawsze winą iest iego, że lud iemu powie-

rzony, albo w niewiadomości gnie, albo tysiącznemi zaięty iest błędami!

Podoba się wielu niewiadomość prawdy, od której zawsze złe serce ucieka. Ktoś tam nazwał *Prostotę szczęśliwą*: iatę chlubę daię dla serca, i tu wyrok Chrystusa szanuję, ale głupstwo rozumu zawsze iest ohydą człowieka. Bądźcie sobie Prostaczkami Wy, których ręka wyrabia ziemię, i w ustawiczoney pracy siły swoje traci. Jeżeli do chatek Waszych nie zaglądaia bogactwa, jeżeli próżność od nich ucieka, nauka nie brzydzi się Wami: i owszem chętniey tam bawi się, gdzie ludzie są tylko ludźmi, nizeli tam, gdzie o tey prawdzie zapominają. Brzydko iast niewiedzieć człowiekowi czym on iest? i dla czego żyie? iakż dopiero hańba dla Chrześcianina gdy niewie: iakim on iest? i iak żyć powinien.

Przecież ta niewiadomość naywięcey Was zaymnie Bracia Wieśniacy. Rozum Wasz nosi kaidany ślepoty dobrowolney, ten więc ciężar stanu Waszego na który narzekacie, ztąd Was naybardziej upodla, że *pracę i nieumiejętność* za ieden udział losu swego bierzecie.

Ale nie niewolno Wam mniej umieć, iak człowiek umieć powinien; nie wolno

Wam mniej byźdź dobremi iak Chrześciana-
nin byźdź nim może.

Oto iest natura i święte iey prawo !
zapytacie się Jey, czym iestecie ? a ona
Wam zacność Waszą okaże. Oto iest
Świątynia Boga i w niey nauka Religii ty-
le razy Wam powtarzana; nauczoie się iey
dobrze, a ona Wam także zacność prze-
znaczenia Waszego wystawi.

Złozcie błędy przed Oltarzem tego
Boga, który Was stwarzając ludźmi, dał
Jestestwu Waszemu pierwsze przed by-
dłętami miejsce. Oddaycie hołd *Rozu-
mu* razem i *Serca* temu Bogu, który Was
Synami światła a nie ciemności mieć chce,
i takim tylko Synom Dziedzictwo swey
chwały zaręcza.

Do tey ofiary gdy Was dziś zachęcam
Naymilsi Bracia: o iak bym był szczęśli-
wy! gdyby ten pierwszy głos moy doszedł
Rozumów Waszych, i tyle przesądow twar-
dey nieumiejętności w Was pokonał! Ten
nowy widok szczęśliwey w Was odmiany,
gdy niezliczone dla świata przyniosłby po-
żytki, Wam osobliwie, *Dobrzy Panowie!*
których opieka ludu tak wiele zajmuie, nay-
większą przyniosłby pociechę. O iaka ro-
skosz dla serca Waszego! gdybyście tyle

dobremi znaleźli podległych sobie ludzi, ale
Wy dobremi dla nich byźdź umiecie.

Dzięki Opatrzności: mówiące o Do-
broch Panach, nie szukam ich na ustro-
niach dalekich, ale w tym samym miej-
scu znajdnię, gdzie głos wdzięczności do
oddania hołdu winnego prawdzie usta mo-
ie otwiera. Los mój zaczyna inź byźdź
wspólnym z losem ludu tego, który odtąd
Owczarnią moją składać będzie; równie
więc z nim dobroć Panów uwielbiam, gdy
równie do pożytkow czulego Jch serca
należę.

Prawo to daie mi dziś łaskawa wzglę-
dność Wasza *JJ. WW. Franciszku i El-
żbieto z Wielopolskich Myszkowscy Mar-
grabiowie Pinczowscy*, miejsca tego
Dziedzice, i Dobroczyunt Kościoła tego O-
piekunowie. Strata iednego z naylepszych
Pasterzów, których Imiona sprawiedliwie
w dzieiach ludzkości i Religii zapisane byźdź
powinny, zostawiły Kościół ten w siero-
ctwie, a lud cały w żalu, nayrzetelniejszym
świadectwie wartości człowieka. Do na-
śladowania więc tak pięknych poprze-
dnich zasług, do milego następstwa po do-
brym Kapłanie, dobrym Pasterzu, po Mężu
znakomitym w talenta, i czułości serca Wa-
szego dogodnym, wzywa mnie dziś wybor
Wasz, a ręka Wasza Dobroczyinna wska-

zuie mi miejsce zasługi dla społeczności, którey Wy *Roskoszą* i *Zaszczytem* bydź umiecie. Dar ten serca Waszego biorę dziś z Ołtarza *Religii*, i składam go na Ołtarzu *wdzięczności*, do którego zbliżając się codziennie serce moje, hold Wam głęboki oddawać będzie. Za pierwszą ofiarę Jego przyimiecie to zaręczenie wierności pełnienia obowiązków Pasterskich, w których dziś postępować zaczynam. Poydę ia iednostaynym krokiem i dalej: chęć zasługi ożywiać będzie codziennie Duszę moją, a wielbiąc łaskawą opiekę Waszą nademną powiem cnotliwym: niech w sercach Waszych nadgrody dla siebie szukają.

W Osobie Twoiey W. M. Xięże Dziekanie składam powinny hold uszanowania J. O. Pasterzowi naszemu; składam go w Duchu synowskiey powolności. Znaiąc zaś gorliwość Jego Pasterską dla utrzymania i pomnożenia dobra nas wszystkich, którym On staranie wiernego ludu powierza, znać zawsze pragnę i wiernie pełnić te obowiązki, na których świetności On chwałę mądrego Rządu zakłada, a my szczęście nasze na nim wspieramy.

Ręka Twoja Zacny Kapłanie doprowadziła mnie dziś do tego Ołtarza. Stanie więc przewodniczą tę Rękę, a biorąc z niej

prawo obowiązków moich, biorę razem i chęć bydź dobrym, podobnym Tobie Pasterzem. Ożyw serce moje słodyczą tych obowiązków, które przez tyle lat wiernie pełniąc, nigdyś pod ich ciężarem nie upadł, nigdy tak zwalczonym nie byleś, abyś na ich trudności narzekał. Day mi z tą ręką serce pełne przyiaźni i dobroci Twoiey, a serce umiejące cenić zacność Twoją, odbieray w zakład wdzięczności od Tego, który dziś tę tylko ma chlubę, że obowiązki swoje cznie.

Na Waszey gorliwości Współ-Bracia moi i Współ-pasterze! zasadzam ia całą nadzieję szczęścia mego. Do Waszego więc serca naypierwey zbliżyć się chcę, i tam moją spokojność zakładam. Jmie dobre okrywa Was, przez tyle lat pełnionych usług Kościołowi temu. W tym znaczeniu przeglądam całą przeszłość Waszą, i przyszłości moiey nieomylną sobie formuję nadzieję. Gorliwość Wasza niech nie ustaie w tym wszystkim, co Was Bogu milemi i ludziom użytecznemi czyni. Stanę ia zawsze z Wami, gdzie trudność obowiązków, wspólnych sił naszych potrzebować będzie. A iezeli kiedy ucisk stanie się działem losu naszego, lzy moje oddam Wam na świadectwo czułości, że niczym od Was dzielić się niechcę.

Wam *Panowie* przytomni, których do tey *Świątyni* dziś *łaskawa* dla mnie *czułość* serca Waszego prowadzi; Wam *Pomocnicy* dobra moiego *nayżywszą* oświadczam *wdzięczność*; a że *liczne dowody dobroci* Waszey okazałym tu nie *uwielbiam* wspomnieniem, *dogodzić* w tym chcę Wam *same*, gdy Was *samych* *czułości* Waszey *zostawiam*.

Zyie *Bóg* w którego *obliczu* *stoiemy*; Jego oko *dochodzi* *skrytości* *serc* *naszych*; On *zna* tę *prawdę*, która *głos* *serca* *miłym* *iemu* *czyni*. *Poydę* więc *znowu* *przed* ten *Święty* *Oltarz*, *abym* *na* *nim* *blagalną* *za* *lud* *staraniu* *memu* *powierzony* *złożył* *ofiarę*. *Poydę* *do* *niego* *przed* *oblicze* *Boga* *z* *prozbą*, *aby* *na* *Was* *i* *Potomkow* *Waszych* *nayhoynieysze* *wylał* *blogosławieństwa* *swoie*.

Sprawiedliwy *Bóg* *wysłucha* *zapewne* *głosu* *życzeń* *moich*: *a* *tych* *skutki* *gdy* *na* *Was* *spełniać* *się* *będą*, *przeięty* *nayżywszą* *czułością*, *stanę* *przed* *Sądem* *Powszechności* *i* *powiem*: *Oto* *jest* *dzielo* *Cnoty* *które* *samo* *nadgradza* *Niebo*, *gdy* *sila* *wdzięczności* *ludzi* *wystarczyć* *mu* *nie* *może*.
